Nr. 51. Wtorek 14. Kwietnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

Amnestja albo rzeź i konfiskata!

Taką alternatywę stawia carat Polakom. Najprzód starał się poburzyć gmin prosty przeciw nim. W Królestwie rozrzucił odezwy, wprost wzywające proletarjat wiejski, aby rzucił się na szlachtę, wyrznął ją, palił jej dwory — i przywrócił tym sposobem porządek i posłuszeństwo carowi. Odezwa ta przechodzi ohydą wszystko co dotąd o moskiewskim rządzie pomyśleć można było. Tradycja carycy Katarzyny odżyła na nowo. Lud polski pragnie rząd moskiewski przemienić w hajdamaków i wyprawić nową koliszczyznę. Najpodlejsze namiętności rozbudza ten rząd, który mienił się długie lata zachowawcą europejskiego porządku społecznego. Kiedy odezwa sama takie szkarady zawiera w sobie, cóż dopiero musi stać w instrukcjach żandarmów, objeżczyków i ajentów, którzy tę odezwę rozrzucają między ludem! Cały świat cywilizowany wyda niezawodnie krzyk oburzenia przeciw systemowi, który dla swego ocalenia tak haniebnych chwyta się środków. Rząd moskiewski nie widzi innego ratunku dla siebie w Polsce kongresowej, jak tylko rozprzężenie, zniszczenie całego społeczeństwa polskiego. Po wyrznięciu wszystkich Polaków surdutowych, co mają poczucie narodowe, zamierza potem zapewne tysiącami zabijać tych, co jego bezimiennej usłuchali odezwy, i tem rehabilitować swój honor w Europie, jak to uczyniła wielka caryca po rzezi humańskiej.

Litwy i Zabranych ziem nie uważa Moskwa za gniazdo Polski, więc tam nie posuwa się w swoich odezwach tak daleko. Jej się zdaje iż tam wystarczy samo poburzenie włościan przeciw panom. Tam ona rozesłała jedynie wzór przemowy, jaką popi mają wystosować w cerkwiach do włościan. Tam każe głosić iż panowie prosili cara o pozwolenie zaprowadzenia napowrót pańszczyzny, o oddanie chłopów znowu pod jarzmo szlachty — a car im odmówił z miłości dla ludu. I ztądto powstanie oni zrobili aby te ziemie oderwać od Moskwy, a przyłączyć do Polski. W Polscę bowiem panowie znowu w niewolę wezmą ukochany przez cara lud wiejski. Przemowami temi, w cerkwiach przez duchowieństwo od ołtarza mianemi, pragnie carat na razie osiągnąć jedynie wotum powszechne, iż Litwa i Zabrane ziemie w swej większości nie chcą słyszeć o Polsce a do Moskwy na wieki należeć postanowiły. Ma to być moskiewski rodzaj głosowania powszechnego, ktorem przed gabinetami legitymować się Moskwa zamierza, iż ludność tych ziem jest za jej panowaniem.

Ale fałsze o powodach powstania, rozbudzają namiętności komunistyczne tego ludu. Więc w razie koniecznym, tuszy sobie carat, gdy samo poburzenie i postawienie groźne ludu wobec szlachty i surdutowych nie pomoże, i nie wstrzyma od powstania klasy oświeconej, dosyć będzie w ostatniej chwili rzucić podobną jak w Kongresówce odezwę komunistyczną między lud—a rzeź będzie na zawołanie.

Trzecim aktem moskiewskiej względem Polaków polityki jest ukaz o sekwestracjach. Jest to wstęp do konfiskaty wszystkich majątków. Konfiskata, bez procesu sądowego, bez wyroku zapaść nie może. Na procesa zaś i wyroki potrzeba czasu i jakichkolwiek dowodów winy. Sekwestr zaś może być przeprowadzony bez form żadnych, natychmiast, bez żadnej zwłoki, i to w jednym dniu w całym kraju. Co więcej, może być wykonany bez pytania się, czy kto winny lub niewinny. Wystarcza wedle ducha ukazu wola miejscowego urzędnika.

Nie potrzeba aby było podejrzenie iż ktoś wspierał powstanie. Dosyć podejrzenia iż ktoś mógłby wspierać powstańców, mógłby zgłodniałym podać kawałek chleba, spragnionym kubek wody—a majątek jego może być w sekwestr wzięty. Co to zaś znaczy przy znanem całemu światu zepsuciu i bezwzględnej zachłanności czynowników moskiewskich, oddać im taką władzę, nie potrzeba dowodzić. Każdego na żebraka przywiodą, kogo sekwestrem dotkną. Dochód cały pójdzie do ich kieszeni, a na wydatki będą pożyczać z kasy na hipotekę dóbr zabranych. Raz wzięte w sekwestr dobra, przepadły na zawsze, choćby później w przeprowadzonym procesie za niewinnego właściciela uznano i sekwestr zdjęto.

A ukaz ten o sekwestrze rozszerzyć car każe i na królestwo Polskie, przygotowując i tam konfiskatę, chociaż rok dopiero upłynął jak kazał przywrócić w Kongresówce dawniejszą ustawę, znoszącą wydawanie konfiskat na majątki obywateli zasądzonych.

Temi trzema aktami, wywołującemi zgrozę w każdym ludzkim umyśle, przypieczętowała Moskwa stuletni ucisk narodu polskiego. Wszystkich sposobów tyraństwa użyła, i ujrzała w końcu, że aby się w swym zaborze utrzymać, nic innego jej nie pozostaje, jak wszystką własność odebrać Polakom, a ich w pień wyrznąć. Co nie spali i nie zniszczy poburzony motłoch, to zasekwestrować, skonfiskować! Co ujdzie rozjuszonemu żołdactwu, to niech pada pod mieczem hajdamaczyzny!

A gdy już wszystko po temu przygotowała Moskwa, wychodzi ukaz z amnestją dla poddających się, dla składających broń!

O prawa swe narodowe walczą powstańcy. Ukaz im powiada, iż żadnych praw, których się domagają od lat tylu, dla których krwi tyle przelali, Moskwa im nie da. Ale jeżli broń złożą, to ich zostawi przy życiu! Moskwa najlepiej wie, że Polakom tylko takie instytucje potrzebne, jakie im nadała. Jeżli się poddadzą, to im te instytucje pozostawi.

— Przyjmcie amnestję i powrót do dawnego jarzma, albo dalsza walka z rzezią i konfiskatą! mówi Moskwa Polakom.

Nie ma Polaka, któryby już wyboru nie uczynił.

Sprawa polska za granicą.

Z wielkim trudem wysłano nakoniec *trzy noty* do Petersburga.

Francja i Anglja napisały ostrzej, Austrja bardzo oględnie. Że noty te nie przyniosą żadnego skutku, o tem cały świat już przekonany. Moskwa naprzód już odpowiedziała na nie powołaniem armji na stopę wojenną i zwróceniem swej troskliwości na Kronstadt. Względem Polski zaś myśli chwycić się — jak pisze Ind. Belge, środków najstraszniejszej surowości! Dotychczas bowiem była sama łagodność. Mordowano, palono, i obdzierano — skromnie i z prywatnej ochoty. Teraz mordować, palić i obdzierać będą po ukazu. Odezwę do czeladzi i włościan, tudzież rozporządzenie sekwestracji majątków kontrasygnował teraz sam car.

Widzą to wszystkie narody, a i cesarz Napoleon widzi bezskuteczność dalszych kroków dyplomatycznych. Korespondent półurzędowy do Ind. Belge, przewidując, że ani Austrja ani Anglja nie będą miały ochoty wystąpić zbrojno, powiada, iż nic innego nie pozostanie cesarzowi Napoleonowi, którego sympatje są „les plus energiquement sympatiques," jak tylko na własną rękę rozpocząć walkę z Moskwą.

Wanderer donosi z Paryża, d. 8. b. m.: „W kołach dobrze poinformowanych upewniają, że *rząd austrjacki* uznał za stosowne odstąpić od swej dotychczasowej polityki wobec powstania polskiego, i że teraz jedynem jego staraniem jest, położyć koniec powstaniu wzdłuż granicy galicyjskiej. Hr. Rechberg w okólniku wystosowanym do gabinetów, paryzkiego i londyńskiego, miał wyłuszczyć ważne powody, dla których życzy sobie spiesznego przytłumienia insurekcji polskiej. Notę tę odczytał Metternich panu Drouyn de l'Huys. Odwołuje się w niej na stosunki prowincjonalne Austrji, a szczególnie na usposobienie umysłów w Galicji, wywołane trwaniem dłuższym ruchu zbrojnego. W Londynie przyjęto notę tę obojętnie. W Paryżu zaś obudziła ona bardzo nieprzyjemne wrażenie."

Pomimo że dzienniki urzędowe i półurzędowe głoszą o sympatjach cesarza Napoleona dla sprawy powstania, zadziwiło w *Paryżu* wszystkich, że cesarz przyjął na audjencji pułkownika Rochebrune, który przeciwko Moskwie walczył. Pośrednikiem do tego miał być hr. Walewski. Cesarz miał powiedzieć pułkownikowi wiele rzeczy pochlebnych i wywiadywał się z wielkiem zajęciem o rozległości powstania, o środkach i możliwej trwałości jego, o przewódzcach i ich zamiarach. A p. Rochebrune opowiadał mu z uniesieniem o stanie rzeczy, o walkach, które zaszły, o bohaterskim oporze Polaków, a co do trwałości powstania rzekł: „Sire! waleczni synowie Polski walczyć będą aż do ostatniej kropli krwi!" Cesarz był wzruszony widocznie. W końcu dał mu krzyż legji honorowej. Pułkownik Rochebrune zadziwia wszystkich w Paryżu potęgą przekonania, wyrażanego przy każdej sposobności, że sprawa zwycięży, zwyciężyć musi. Na cześć jego dano bankiet w hotelu „Fréres provenceaux." Książę Czartoryski prezydował. Wielu z emigracji było obecnych. Pułkownik przemawiał o niemożebności, aby patrjotyzm polski uległ barbarzyństwu moskiewskiemu. Wielu sądzi, że Rochebrune wie o rzeczach, bardzo pomyślnych dla Polski, o których nie wiadomo dotąd nikomu. Słychać, że 50 podoficerów armji francuzkiej udaje się wraz z pułkownikiem do Polski. Na jego też żądanie komitet polski w Paryżu przygotowuje kilka szpitalów polowych. Studenci francuzcy zgłaszali się do pułkownika o wskazanie, którędy najłatwiej dostać się do Polski; tenże dał im instrukcję. Młodzież odjeżdża ciągle.

Rząd francuzki otrzymał temi dniami wiadomość o silnym i rozległym wybuchu powstania na Litwie. Budberg zapewnia ciągle pana Drouyn de l'Huys, że przytłumienie nie zabawi długo. Zwolennicy Polski zachęcają do wytrwania. Pułkownikowi Rochebrune kładziono to wszędzie na serce, gdzie tylko się pokazał. Sądzą bowiem wszyscy, że od trwałości powstania zależy zwycięztwo sprawy polskiej. Cesarz sam przy kilku sposobnościach miał napomknąć, że dłuższy opór powstanczy może wypaść z pożytkiem dla Polski. Sama nawet Ind. Belge, napojona duchem moskiewskim, upewnia, że cesarz Napoleon osobiście żywi sympatje jak najgorętsze ku Polsce i nie tai się z tem, iż mu nie podobna pozostać obojętnym dla sprawy, którą popierał jawnie od lat dwudziestu.

Także z *Londynu* piszą pod d. 8 b.: „Ani tu ani w Paryżu nie są zadowoleni z polityki austrjackiej. Wprawdzie pojmują, że Austrji wypada być przezorną, - w końcu pokaże się jednak, że w Wiedniu dyplomatyzowano więcej niż potrzeba było."

Francja i Anglja zgodziły się, aby w Petersburgu wykazać sposobem dosadnym potrzebę stosownych reform dla Polski całej, wraz z krajami Zabranemi. Cóż uczynią te mocarstwa w razie, gdy Moskwa odmówi? A odmowy takiej spodziewać się należy. Gabinet angielski ma być teraz skłonniejszy do współdziałania z Francją, zwłaszcza, gdy się przekonuje, że Napoleon nie myśli o rozległych przewrotach Europy obok sprawy polskiej.

W Paryżu skonfiskowano wszystkie dzienniki, zawierające list Wielopolskiego do ks. Napoleona. I Wiener Zeitung została zabraną.

Garibaldi wydał proklamację do „młodzieży madiarskiej," by niosła pomoc Polsce, obiecując wkrótce stanąć pośród niej. Mazzini także nieleniwy, ogłosił manifest w którym twierdzi, że zbawienie Polski spoczywa w Wenecji, Belgradzie i Peszcie.

Korespondent Timesa donosi z Gdańska 1. b. m.: „Przybyło tu dwóch adjutantów ks. Konstantego, kapitan Arseniew wraz z jednym porucznikiem od inżynierji. Zajechali do hotelu angielskiego. Mają zamiar kupować parowce do transportowania wojsk w górę Wisły. Nasamprzód weszli w układy z p. Behrendem, wiceprezesem Izby poselskiej w Berlinie, który trudni się w warstatach gdańskich budowaniem statków. Chodziło o zakupno parowca „Vistula." Pokazało się jednak, że statek ten nurza się za głęboko. Następnie kupiec bydgoski Rosenthal ofiarował im statek „Matador" za cenę 25.000 rubli. Również targowali w Toruniu statek za 12.000. Wszystko to odbywa się otwarcie. Policja i rząd pruski są o tem zawiadomieni i nie protestują przeciw temu, że rząd moskiewski zakupuje statki pruskie w zamiarze przemienienia takowych na wojenne do użytku przeciwko powstaniu polskiemu."

Wiadomości ze Szwecji zaalarmowały Moskwę w Petersburgu. Uderzyło bardzo że Szwecja idzie ręka w rękę z powstaniem polskiem. Miała ona przyzwolić na to, aby Polacy urządzili sobie w Malmoe rodzaj składu materjałów wojennych. Listy z Petersburga upewniają, że pokazanie się całej floty angielskiej w r. 1855 przed Kronstadem nie wywarło takiego wrażenia, jak wyprawa Łapińskiego na wybrzeża Bałtyku.

Z Rumunji dochodzą nas wieści o wielkich sympatjach dla powstania. Przeprawa Wierzbiskiego koło Tulczy, rozgłoszona przez dzienniki, łaknące efektu, jeszcze nie nastąpiła, ale że wychódzcy na Multanach i w Bulgarji się gromadzą celem przeprawy do Bessarabji, to prawda.

Ziemie Polskie.

Kraków 12. kwietnia.

(R) W numerze Czasu z dnia 7. kwietnia r. b. gdzie jest wzmianka o starciu się oddziałów polskich pod Gregowiczem z moskalami, którymi dowodził ks. Szachowskoj, pod Szklarami, mylnie opisano tę potyczkę, a nawet ubliżono dowódzcy tegoż oddziału. Całe zdarzenie nie tylko że przedstawione mylnie w samych datach, ale nadto zdarte z zasłużonej pochwały owe bohaterskie męstwo, którem się odznaczała mała garstka naszych, stawiająca opor czterykrotnie silniejszej przemocy moskiewskiej; co więcej, że samego dowódzcę posądzono o niewypełnienie swego obowiązku, a przeto przed całą Europą, gdzie tylko ów numer Czasu przeczytają, sponiewierano. Chcę przeto fakta same przytoczyć, one albowiem będą najwymowniejszym dowodem tego, com wprzód twierdzić się osmielił.

Dnia 5. b. m. w sam dzień Wielkanocy zatakowali moskale w sile około 600 piechoty i 150 kozaków, oddział polski, liczący do 200 strzelców dobrze uzbrojonych i 30 konnicy, około Szklar w górzystej i lesistej okolicy. Pułkownik Gregowicz obozował na wzgórzu w lesie, gdzie drzewa mogły dostarczyć dostateczną zasłonę, a wąwozy w razie ataku nieprzyjaciela odpowiednią zaporę. Strzelcy rozsypani w lesie tyraljerką, z po za drzew celnemi strzałami mogli razić moskali, a wzgórze na lewem skrzydle za wąwozem również było obsadzone, broniąc przystępu do wąwozu i zasłaniając z boku od napadu. Dolinka, środkiem której płynęła owa rzeczułka powyżej Dubia oddzielała naszych od moskali. Ci rozwinęli swych flankierów, oraz obsadzili wzgórza, zkąd rzęsistym ogniem naszych razili. Był to prawdziwy grad kul, a przecież wszyscy wytrwali na swych stanowiskach, pomimo że większa część ludzi nie miała jeszcze nigdy broni w ręku. Co się tylko okazało jaśniejszego lub czerwonego, zaraz moskale na cel brali, i tak padło i było rannych kilku wieśniaków, gdyż mieli białe sukmany; młodego Ostrowskiego przeszyła kula piersi, gdyż odznaczał się czerwoną koszulą, w chwili gdy z za bezpiecznego stanowiska się wysunął. Na uganiającego się na siwym koniu przed szeregami swoich kapitana Dynisowicza, moskale całym plutonem ognia sypnęli, w chwili, gdy się z lasu wysunął. Ten kapitan według świadectwa naczelnika samego, odwagą i zimną krwią najwięcej się do zwycięztwa przyczynił.

Moskale atakowali cztery razy, i również cztery razy ich odparto. Razą ostatnią groziło niebezpieczeństwo najbardziej; przytomność jednak kapitana Z.. i komenda: kosyniery naprzód! których niestety nie było, i głośne hurra rozlegające się po lesie, oddaliły niebezpieczeństwo, gdyż na ten okrzyk, moskale wiedząc, czem kosy pachną, ustąpili spieszniej aniżeli się podsuwali, z przyległych zaś domków widok błyszczących bagnetów polskich resztę moskali wystraszył, gdyż kilkunastu odważnych aż tam się podsunęło. Sami oficerowie austrjaccy, przypatrując się walce tej garstki z daleka, oraz obywatele okoliczni słusznej pochwały męztwu i wytrwałości odmówić nie mogą, chociaż przybywszy dopiero w

połowie walki, trwającej półtrzecia godziny, byli świadkami ostatnich dwóch ataków.

Drzewa kulami naszpikowane świadczą dziś jeszcze, w jakim się ta garstka znajdowała ogniu, a z 6 zabitych i 27 rannych prawie na każdego piątego wypada śmierć lub rana; gdyby nie stanowisko tak obronne, i jedna dusza by nie była uszła. Moskali padło 94, co jest rzeczą już sprawdzoną, nie byli albowiem niczem zasłonięci, 30 zaś było śladów krwi z rannych, chociaż wielu mogło być jeszcze rannych, nie pozostawiając po sobie śladów. Krwawo jednak nasi opłacili zwycięztwo i otrzymanie placu, albowiem raniono 4 bardzo zdolnych oficerów. Okazali przecież co podoła męztwo i gotowość poświęcenia się dla sprawy świętej, choćby małej garstki nawet, a przedewszystkiem, jeżli zastępom przewodniczy dzielny człowiek, w sztuce wojennej umiejętnie wykształcony, a sprawie narodowej poświęcony z całym zapałem. Wzmianka w Czasie o ucieczce kawalerji jest całkiem mylną. Stała ona 15 kroków na terytorjum polskiem, będąc używaną tylko do ordynansów, a tam przez 3 huzarów austrjackich ją aresztowano, gdyż kapitan uważał za rzecz bezpieczniejszą, kilkunastu nawet ludzi poświęcić, aniżeli przez zastrzelenie ich, bo był w prawie swojem, ściągnąć niechęć i prześladowanie Austrji na powstańców. Gorsi ci 60, co w nocy przed utarczką z pikiet i z obozu umknęli, udając się na szynki i kiełbasy święcone. Dla święconego około 400 złamali dane słowo i nie przybyli na wytknięte stanowiska.

Tak przerzedzona garstka naszych, w obec nadciągających coraz silniejszych posiłków moskali, a zawiedziona w zapewnionej pomocy mających przybyć ludzi, dłużej ani utrzymać, ani też przeciąć się przez nieprzyjaciół i w głąb kraju wejść, żadnym sposobem nie mogła, gdyż przez to i siebie i przybywający posiłek na zagładę oczywistą by naraziła.

Kraków dnia 13. kwietnia.

(j) Adres szlachty petersburgskiej, eskamotowany przez rząd, również jak adresa chłopów litewskich mają wielką polityczną doniosłość w debatowanej teraz sprawie polskiej. Carat, zastraszony opinją Europy, pobity własnem postępowaniem w sprawie włoskiej, gdzie narodowość uznał za najwyższą zasadę w tworzeniu państwa, widzi że panowanie jego w Polsce jest niemożebne, a nawet radby mu sam koniec położyć, byle mu tylko udało się ratować ziemie litewskie i ruskie. Ujarzmienie Polaków szkodzi Moskwie w polityce jej pansławiańskiej. Czują to moskale wszystkich odcieni, tak liberały jak i stronnicy najgwałtowniejszego absolutyzmu. Carat zrzekając się Polski, usłuży swoim interesom, pozyska Słowian, złagodzi opinję cywilizowanego świata względem siebie. Za samoistną Polską tak dobrze jest Lüders jak i Dołgoruki i Hercen. Ale samoistność ta nie ma zdaniem ich przekraczać granic Kongresówki, a w najlepszym razie zaboru Austrji i Prus.

Opór caratu przeciwko przywróceniu Polski niepodległej w granicach przez niego wytkniętych, z tąd pochodzi, że ani Polaków ani Europy dotąd przekonać nie mógł iż ziemie litewskie i ruskie są ojcowizną, niejako kolebką Moskwy.

Sumienie powiada mu, iż Polska — ukonstytuowana na najmniejszym kawałku ziemi, pracować musi nad odzyskaniem tych części dawnej swojej ojczyzny, i że dokąd opinja Europy uważać będzie ziemie litewskie i ruskie za części składowe Polski, ostateczny wypadek usiłowań Polaków musi wypaść na ich korzyść. Otóż dla ratowania ziem tych wymyślił carat adresa chłopów litewskich i ruskich i adres szlachty petersburgskiej. Pierwsze mają okazać że pierwotni mieszkańcy Litwy i Rusi uważają się za pobratymców Moskali i protestują przeciw roszczeniom Polaków; drugi, iż cała Moskwa bez różnicy stanu i opinij politycznych uważa ziemie litewsko-ruskie jako odwieczną swą ojcowiznę. Car, któryby się zdecydował na ustąpienie ziem tych, zdyskredytowałby się w obec swoich poddanych i wywołał 100letnią walkę dwóch narodów sąsiednich, któraby się zakończyła ruiną obydwóch. Europa powinna uwzględnić takie położenie rzeczy, skarcić przetensje Polaków jako im samym i spokojowi Europy szkodliwych. Car mając za sobą opinię Europy co do tych ziem, będzie się mógł już okazać liberalnym dla innych odłamów Polski. Taki cel jest adresów chłopów ruskich i szlachty moskiewskiej. Szczęściem dla Polski, że carat nigdy nie był konsekwentnym, — nakazując adresa chłopom i szlachcie moskiewskiej, aby okazać tożsamość krwi, języka i obyczajów Rusi z Moskwą, więzi Kulisza, jednego z koryfeuszów narodowości ruskiej. Przedtem już wysłał był na Kaukaz Szewczenkę, niedawno zmarłego, co wymowniej niż adresa powiąda, że jak w przeszłości Ruś z Moskwą nic wspólnego nie miała, tak i na przyszłość nic wspólnego mieć nie chce.

Myśl zidentyfikowania Rusi z Moskwą powziął Mikołaj. Ztąd zniesienie unji i szkół polskich w Zabranych krajach, fałszowanie historycznych dokumentów przez komisję archeologiczną w Kijowie i prace historyczno-polityczne w tym kierunku przez płatnych pisarzy. Jednakowoż mimo 30letniej usilnej i systematycznej pracy, ani Ruś ani Moskwa oprócz kółek oficjalnych świadomości żadnej o tożsamości rodowej i obyczajowej nie mają. Tak Moskal jak i Rusin kraje po Dniepr uważają za część Polski, a cywilizacja i obyczaje polskie, tamże predominujące, niezbitym są na to dowodem.

Pan Chrzanowski dotąd jest jeszcze więzionym w domu biura telegraficznego. P. Kirchmajer ofiarował złożenie kaucji, aby mógł odpowiadać z wolnej nogi: sąd dotąd zachodów p. Kirchmajera nie uwzględnił. Siedzi w jednej celi z p. Władysławem Bentkowskim.

Komenda wojskowa zakazała podwładnym oficerom ujętych kozaków przyprowadzać do Krakowa, ale przeciwnie dała rozkaz puszczania ich bezzwłocznie na powrót, aby żadnej sensacji wśród mieszkańców nie wywoływać.

Z nakazu cara podciągnięto pod sekwestrację majątki obywateli Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, mających udział w obecnem powstaniu. Przepisy w tym względzie na radzie ministrów ułożone, otrzymały zatwierdzenie carskie w d. 27 marca r. b. Minister sekretarz stanu królestwa Polskiego przesłał te przepisy namiestnikowi w Warszawie, celem zastosowania onych w królestwie Kongresowem, gdzie jeśli ze względu na formy cywilno-sądowe lub hipoteczne, wypadnie może poczynić pewne w nich zmiany, rzecz atoli pozostanie ta sama. Oto są oba te dokumenta:

„Do J. c. W. namiestnika w królestwie Polskiem.

W wykonaniu rozkazu Najj. Pana, na posiedzenie komitetu ministrów wniesiony był przez ministra spraw wewnętrznych projekt przepisów, dotyczących zajścia w sekwestrację majątków należących do osób biorących udział w nieporządkach, wynikłych w guberniach graniczących z królestwem Polskiem, oraz administracji temiż majątkami. J. c. Mość raczył przepisy powyższe przejrzeć i najwyżej zatwierdzić w dniu 15 marca r. b. Przy tem podobało się N. Panu rozkazać, przepisy te zakomunikować Waszej c. W. do bliższego uznania i przedstawienia swych wniosków, o ile takowe przepisy w królestwie Polskiem zastosowane być mogą. O takowej monarszej woli donosząc Waszej c. W. mam zaszczyt przesłać załącznie otrzymaną od zarządzającego czynnościami komitetu ministrów kopję powyższych przepisów.

(podpisano) Minister sekretarz stanu Łęski.“

Nr. 8244 w St.-Petersburgu dnia 19 (31) marca 1862 r.

N. Pan. raczył przepisy te przeglądać i najwyżej zatwierdzić w Petersburgu dnia 15 marca 1862.

Zarządzający czynnościami komitetu ministrów.

Sekretarz stanu (podpisano) Korniłow.

Przepisy, dotyczące sekwestracji majątków należących do osób biorących udział w nieporządkach, wynikłych w guberniach graniczących z królestwem Polskiem, oraz administracji temiż majątkami.

§. 1. Udział w nieporządkach, wynikłych w niektórych częściach gubernij zachodnich pociąga za sobą odpowiedzialność, tak osobistą jako i majątkową.

§. 2. Na majątki osób biorących udział w nieporządkach rozciąga się sekwestr z rozkazu głównej władzy, celem zabezpieczenia odpowiedzialności majątkowej.

§. 3. Ulegają sekwestracji: wszelki majątek nieruchomy, będący w posiadaniu biorącego udział w nieporządkach, w cesarstwie położony, ruchomości jako to: w biletach bankowych, akcjach i obligacjach niewyłączonych na mocy ogólnych przepisów od sekwestru, jakoteż w gotowiznie i w należnościach z aktów wynikających.

§. 4. Równie ulega sekwestracji wszelkie mienie, będące w czasowem lub dożywotniem posiadaniu osób biorących udział w nieporządkach, na mocy jakichbądź aktów lub dokumentów.

§ 4. Majątki zasekwestrowane przechodzą pod zarząd miejscowej izby dóbr państwa.

§. 6. Domy w miastach sekwestracji uległe, mogą pozostać w administracji miejscowej władzy miejskiej.

§. 7. Oddanie zasekwestrowanego majątku i wszelkich dotyczących tegoż dokumentów osobie przeznaczonej do administrowania nim, dopełnionem będzie przez miejscowego urzędnika policyjnego, lub też innego przez rząd gubernialny wyznaczonego, według inwentarza na papierze zwyczajnym sporządzonego, w przytomności dwóch wiarogodnych świadków. Przy tej czynności może być obecnym właściciel, członkowie jego rodziny, lub też zarządzający majątkiem.

§. 8. W inwentarzu nie zamieszczają się te tylko przedmioty, jakie na mocy ogólnych przepisów pozostawiają się nieodpowiedzialnym dłużnikom przy spisie inwentarza ich ruchomości.

§. 9. Majątki, będące w posiadaniu wspólnem osoby biorącej udział w nieporządkach i innych niemających udziału, pozostawiają się w administracji tych ostatnich; przyczem urzędnik, przeznaczony do oddania majątku łącznie z osobą, której poruczono przyjęcie onego, po dokładnem przekonaniu się o dochodach, jakie majątek przynosi, zobowiążą współwłaścicieli, w administracji których majątek pozostaje, że złożyć się winna przez nich deklaracja, aby z dochodów część przypadającą na biorącego udział w nieporządkach, wnosili do izby dóbr państwa.

§. 10. Z powyższych majątków te, które są wydzierżawione osobom niemającym udziału w nieporządkach na mocy niewątpliwych kontraktów, zdziałanych przed zatwierdzeniem niniejszych przepisów, nie odbierają się dzierżawcom, lecz ci ostatni obowiązani są złożyć deklarację, że będą wnosić raty dzierżawne w terminach kontraktem oznaczonych do izby dóbr państwa.

§. 11. Minister dóbr państwa wyda szczegółową instrukcję dla izb pod władzą jego zostających co do zarządu sekwestrowanych majątków, tudzież rachunkowości w ich administrowaniu.

§. 12. Wszelkie konieczne wydatki, na majątki zasekwestrowane ponoszone, zaspokajane będą z dochodów tychże majątków.

§. 13. Z dochodów ściągniętych z majątku zasekwestrowanych, bezzwłocznie uskuteczniają się wszelkie terminowe wypłaty rat przypadających instytucjom kredytowym, kapitałom pojezuickim, tudzież wszelkie podatki i ciężary do tych majątków przywiązane, jak również wszelkie pretensje prywatnych osób, na zasadzie niewątpliwych prawnych dowodów, sporządzonych przed zatwierdzeniem niniejszych przepisów.

§. 14. Pozostałości, jakie się pokażą po zaspokojeniu wszystkich wynikających z mocy niniejszych przepisów wypłat i wydatków, majątku tyczących, umieszczane będą na procent w banku państwa, albo w jego kantorach.

§. 15. Właściciel i jego rodzina z majątku sekwestrowanego ustąpić winni: lecz jeśli się okaże, że członkowie jego rodziny nie brali udziału w nieporządkach i nie mając oddzielnego majątku pozbawieni są środków do zaspokojenia pierwszych potrzeb, to według uznania głównej miejscowej władzy, może być wyznaczony im na alimenta, pewien fundusz z czystego dochodu, jeżeli pozostanie po zaspokojeniu wszelkich koniecznych z mocy niniejszych przepisów wynikających wypłat i wydatków, na majątku ciężących.

§. 16. Zajęcie majątku w sekwestrację trwać będzie aż do mającego nastąpić, po zupełnem przywróceniu porządku, rozporządzenia; gdyby jednak okazało się, że zarzuty na właściciela zasekwestrowanego majątku ciężące, są bezzasadne, z rozkazu głównej miejscowej władzy sekwestr takowy uchyla się i majątek powraca się właścicielowi z wszelkiemi dochodami, jakie po zaspokojeniu wynikających z mocy niniejszych przepisów wypłat i wydatków pozostaną.

Zarządzający czynnościami komitetu ministrów

Sekretarz stanu (podpisano) Korniłow.

Od granicy moskiewskiej piszą do Pr. L.-Z. „Na północ od miasta Kłajpedy leży najwięcej na północ położona wieś pruska Nimmersatt, opasana dość gęstym lasem, który się ciągnie pod samą granicę moskiewską, gdzie urząd cłowy kontrolę nad towarami z Moskwy przez tamożnię w Połądze ekspedjowanemi prowadzi. Powstał tam nadzwyczaj wielki ruch wojskowy. Nietylko w Nimmersatt, ale także we wszystkich nadbrzeżnych wioskach stoi wojsko pruskie, piechota i konnica. Do Połągi przybył pułk kawalerji, który z stojącą tam piechotą do pilnowania nadbrzeża jest przeznaczony. Dwa okręta moskiewskie udały się z Sweaborgu na południe Bałtyku dla obserwowania brzegów od Libawy aż po Kłajpedę. Urzędnicy moskiewscy pytani o powody tych ostrożności, dają taką odpowiedź: „Rozeszła się w Petersburgu i w Berlinie pogłoska, iż z portu w Genui dwa okręta pod włoską banderą z bronią, amunicją i emigrantami odpłynęły w celu niesienia pomocy ciągle się wzmagającemu powstaniu na Litwie. Okręta te, których nazwiska znane być mają, zarzuciły w Londynie kotwicę. Planem ich jest, na brzegu między Połągą i Kłajpedą, która dotąd przez wojska zajętą nie została, wylądować, a ztamtąd lasami udać się ku granicy moskiewskiej w południowym kierunku od Połągi, i oddać ową broń i amunicję oddziałowi powstańców w kowieńskiej gubernji uorganizowanemu.“

Ze Środy w Poznańskiem donoszą, iż pod czas świąt przybyli w tamtejsze okolice uczestnicy powstania z postanowieniem udania się przy sprzyjających okolicznościach napowrót do obozów. Pomimo tylu ofiar nie przygasł wcale u prawdziwych patrjotów entuzjazm dla sprawy narodowej. Pewien adwokat miał na wiadomość o śmierci jednego, a o ranieniu drugiego syna powiedzieć: „Na to mam synów, by za ojczyznę umierali, a gdy wszyscy padną, wtedy ja chwycę za broń.“ W towarzystwie szlachty miał się ktoś zapytać, czemu w Poznańskiem niema rewolucji, jeżeli i to do jednej sprawy należy. Na to odpowiedziano mu — że lasy w Poznańskiem są tak przerzedzone, iż powstańcy schronienia mieć by nie mogli.

Z Warszawy donoszą, iż Konstanty nakazał już w tych dniach rozpocząć walenie domów, na koszt miasta zakupionych, pod pozorem upiększenia miasta a właściwie w celu ufortyfikowania Warszawy wbrew uchwale rady miejskiej, która oświadczyła, iż żadnych na zakupno tych domów funduszów nie posiada. Kupcowi Lesserowi skonfiskowano przed kilku tygodniami pakę z karabinami dziecinnemi, a to, ponieważ „zakazano wszelką broń do Warszawy sprowadzać.“ Z powodu zabawy dzieci, które w Saskim ogrodzie wojnę zaimprowizowały, podzieliwszy się na dwa obozy, moskiewski i polski, i rzucając na siebie kamyczkami, a która wojna zwycięztwem Polaków się skończyła, zabroniono w ogóle wszystkim dzieciom wstępu do ogrodu.

Piszą z Warszawy do jednego z dzienników niemieckich pod dniem 4. kwietnia, iż reprezentant jednego z większych mocarstw miał damom, zbierającym składki po kościołach warszawskich dla powstania, oświadczyć życzenie, by Polska obchodziła jak najprędzej święto zmartwychwstania, i że konzul francuzki p. Valbézen ma się w tych dniach udać do Paryża, z którego to powodu prosił już wielkiego księcia o audjencję pożegnalną.

L' Europe z d. 7go b. m. zamieszcza pod rubryką „Communications“ następujące uwagi nad rozmową w. księcia Konstantego z radcą stanu p. Węglińskim z powodu podania się ostatniego do dymisji:

Donoszą nam z Warszawy, że w. książę Konstanty bardzo żywą miał rozmowę z p. Węglińskim, który się podał do dymisji jako radca stanu. W książe zarzucał przy tej sposobności stronnictwu zachowawczemu polskiemu, że opuszcza rząd rosyjski w spełnieniu dzieła pojednania, które jest celem ciągłych usiłowań cesarza Aleksandra.

W. książę dodał, że jest to niebezpieczną iluzją wierzyć że cesarz może kiedykolwiek postawić się na gruncie traktatów 1815 r. aby dojść do uregulowania obecnych zawikłań. Utrzymywał on, że Polacy, ogłaszając w r. 1830 detronizację dynastji rosyjskiej, rozdarli sami warunki zawarte względem nich w traktatach 1815 r.“

Słowem, Polacy niepowinni według w. księcia niczego się spodziewać po za obrębem tego co car, godząc swe życzliwe chęci z obowiązkami własnej godności, zechce im udzielać w pełni swej władzy monarszej.

W. książę Konstanty zapomniał jak się zdaje że Węgrzy w r. 1848 również ogłosili detronizację domu Habsburskiego. To jednak nieprzeszkodziło cesarzowi Franciszkowi Józefowi rzucić zasłonę zapomnienia na przeszłość i przywrócić im, oraz zaręczyć przy niejednej uroczystej sposobności dawną konstytucję, chociaż Austrja nie była do tego związaną żadnym traktatem publicznym, jakim Rosja formalnie i uroczyście jest związaną względem Polski.

Nadto, podstawa pierwotna zgody zaszłej między Austrją, Francją i W. Brytanią, opiera się na uważaniu zawikłań polskich jako kwestji porządku europejskiego, niezawiśle bądź od wypadków, jakie nastąpiły w Polsce w r. 1830, bądź od rezultatu obecnego powstania.

Jeżeli fakt ten zastósowany zostanie do sytuacji, uregulowanie sprawy polskiej nie jest już kwestją zasady, lecz tylko kwestją formy i czasu“ (tj. nie chodzi już o „czy“ — ale „jak“ i „kiedy“ ją uregulować).

Constitutionel z d. 11. b. m. ciekawy zawiera artykuł z podpisem p. Limeyrac, który w odpowiedzi Debatom wykazuje, iż Francja, Anglia i Austrja zgodziły się na wspólne działanie dyplomatyczne. Inne państwa wkrótce pójdą za tym przykładem. Artykuł mówi, że cały świat, zarówno rządy jak i ludy sympatyzują z Polską, a to służy za dowód, że Polska jest potrzebną, aby zabezpieczyć przyszłość europejską.

Korespondent do Dresdner Journal pisze z Warszawy pod d. 6. t. m.: „Różnorodnym pogłoskom, które dziś w naszem mieście obiegają, wierzą niektórzy, inni zaś wątpią wcale o ich prawdziwości. I tak miała być w. księciu doręczoną depesza o powstaniu w Finlandji, kilka okrętów z bronią miało w prowincjach nadbałtyckich, mianowicie w Połądze wylądować, że powstanie na Żmudzi ma być w związku z powstaniem finlandzkiem i że margrabia Wielopolski podał się z powodu mianowania Berga zastępcą namiestnika, do dymisji. O ile te pogłoski są prawdziwe, okaże przyszłość. W każdym zaś razie wywierają one korzystny wpływ na powstanie.“

Donosiliśmy już, iż 600 pań francuzkich podało petycję do cesarza Napoleona w sprawie polskiej.

Obecnie mają znowu inne panie podobną przygotować manifestację. Jedna z nich, obywatelka wiejska, miała przy tej sposobności napisać do Paryża: „Gdyby cesarz sprawę polską poddał pod głosowanie całej Francji, otrzymałby dla Polski tyle głosów, ile ich otrzymał przy swoim wyborze.“

Dziennik Powszechny umieścił następujące dwa ukazy:

Na przedstawienie Jego cesarskiej Wysokości namiestnika naszego w Królestwie Polskiem

Członka stałego rady stanu Królestwa, Jksięża Feliksa Felińskiego, arcybiskupa warszawskiego, i czasowego na rok 1863 członka tejże rady Edmunda Stawiskiego, najmiłościwiej uwalniamy na własne ich żądanie, od obowiązków sprawowanych w pomienionej radzie.

Dan w Petersburgu, dnia 19. (31.) marca 1863 r.

(podpisano) *Aleksander.*
przez cesarza i króla.

Minister, sekretarz stanu, (podp.) *Łęski.*

Członkowi rady państwa, naszemu jeneral-adjutantowi, jenerałowi piechoty, hrabiemu Berg, mianowanemu przez Nas pomocnikiem przy Jego cesarskiej Wysokości główno dowodzącym wojskami w królestwie Polskiem, rozkazujemy: w razach czasowej nieobecności Jego cesarskiej Wysokości, sprawować obowiązki namiestnika naszego w Królestwie.

Wykonanie niniejszego ukazu Naszego, Jego cesarskiej Wysokości namiestnikowi porneczamy.

Dan w Petersburgu, dnia 19. (31.) marca 1863 r.

(podp.) *Aleksander.*
przez cesarza i króla.

Minister, sekretarz stanu. (podp.) *Łęski.*

Korespondent dziennnika l'Europe pisze z Paryża pod dniem 7 kwietnia:

„Jeżeliby dyplomacja nasza chciała działać energicznie na korzyść Polski, mogłaby się dowolnie oprzeć na opinji powszechnej i ze wszech miar twierdzić, iż jest przymuszoną do działania. Nigdy może wzruszenie umysłów nie było jednolitsze i widoczniejsze jak teraz, a właściwy charakter i prawdziwe znaczenie nadaje mu to, że się objawia, że tak powiem, pomimo praw i przeciw woli rządu, któremu zwykle nic się nie opiera. Pomimo że nasza prasa nie jest zupełnie wolną; że prawo stowarzyszenia nie istnieje u nas; że przyjęcie, jakiego pierwsze petycje w sprawie polskiej doznały w senacie, wcale nie było zachęcające; że manifestacje uliczne są jak najostrzej zakazane i najsurowiej bywają karane; że otwarte subskrypcje nie miały nawet zatwierdzenia władzy otóż pomimo tego wszystkiego, tak tutaj jak w departamentach uczucie powszechne wzmaga się z każdym dniem.“

Następnie mówiąc o wykrzykach pełnych zapału, z jakiemi młodzież szkolna w Sorbonie przyjęła jenjalne aluzje pana Saint-Marc-Girardin o demonstracjach ludowych w Marsylji, śród okrzyku: Niech żyje Polska! i o petycjach Lugduńczyków do cesarza, zapełnionych 12.000 podpisów, a żądających interwencji Francji w sprawie polskiej—oświadcza: iż „wszystko to jest nader ważne, przedewszystkiem zaś dla tego, że było trudne do wykonania; aby zaś ocenić dokładnie całą doniosłość tych zdarzeń, potrzeba uwzględnić także przeszkody, jakie im stawiały zwyczaje i prawo. Wzruszenie było i jest tak silne, jakby je sam rząd podniecał.“

Dalej porównywa korespondent subskrypcje otwarte w Paryżu i na prowincji dla Polaków, tak co do zebranych sum, jako też co do czasu, w jakim je zebrano, z subskrypcjami na wsparcie zubożałych robotników francuskich, a zatem rodaków, i powiada: „Jest to stosunkowo ta sama suma, a jedynie lud złożył ją.“

„W Lugdunie utworzył się komitet demokratyczny, który się zajmuje zcentralizowaniem i zużytkowaniem sum, które wpłynęły do kasy liberalnego dziennika le Progres. Kilkanaście tysięcy franków zebrano w okamgnieniu, a komitet uzbroił za takowe i wysłał na plac boju ochotników. Waleczny ten oddział udał się w drogę 25 marca, a towarzyszył mu redaktor gazety le Progres, jako historjograf. W Genewie liczba ochotników powiększyła się przyłączeniem się ochotników szwajcarskich. Z Genewy udali się ochotnicy w dalszy pochód, dokąd i którędy? tego ani mogę, ani też chcę dokładnie oznaczyć. Z Montpellier, Grenoble, Tuluzy zamierza, jak mi donoszą, młodzież szkolna udać się niebawem na plac boju. Komiteta miejscowe dostarczą im środków. W Nimes rezygnowało 2 oficerów z swych stopni i pospieszyło objąć dowództwo na Litwie. Toż samo uczynił oficer i 2 podoficerów 88 pułku z garnizonu w Bordeaux. Oficerowi służyła liberja lokajska za paszport w przejściu przez granicę.

„Z samych tych wypadków, kończy korespondent, sądźcie o stanie umysłów. Czyliż potrzeba jeszcze dowodzić, że domagają się wojny? Bynajmniej.“

Kronika.

* Przybył do Lwowa dr. Troczewski, lekarz wojskowy francuzki, naturalizowany Francuz za paszportem swego rządu, wizowanym przez austrjackie poselstwo. Stanął w hotelu i zameldował się do policji. Nazajutrz przysłano z policji po jego paszport. Doręczył go. Paszport trzymano przez dzień cały. Wczorajszej nocy między 3 a 4 przyszło trzech urzędników policji w czapeczkach urzędowych i zażądało znowu okazania paszportu. Przeczytali i natychmiast rozpoczęli ścisłe przetrząsanie dr. Troczewskiego ruchomości, książek, papierów. O godzinie 6 z rana pojawił się znowu urzędnik z policji z dwoma policjantami i zażądał znowu okazania paszportu. O dziewiątej przybył znowu urzędnik i doręczył mu zezwanie, aby się stawił do urzędu policyjnego.

Na reklamacje jego, jakiem prawem go turbują ciągle i bez żadnej podstawy rewizje u niego robią, odpowiedziano w urzędzie policyjnym, że to nie policja lecz jacyś zapewnie przebrani ludzi uskutecznili u niego rewizję.

* Piszą z Sokala: Urząd tutejszy rozwinął nadzwyczajną czynność; warty chłopskie i patrole są gęste; przez cały dzień stoi dwóch mieszczan na moście, a dwóch na przewozie, w nocy zaś po dziesięciu na tartakowskiej drodze, za magazynem od Walawki, na promie i na moście. Przyczyną zaś tego popłochu jest po prostu tylko figiel przewoźnika. Przed kilku dniami przyjechały dwie fury do promu, i żądały przewozu. Przewodnik zaspany powiada: „Dajcie mnie spokój, ja zmęczony.“ „A czemżeście zmęczeni?“ pytają przejezdni, naco przewoźnik dla facecji odpowiedział: „Dopiero co 500 powstańców przewiozłem.“ Dosłyszał tego żandarm stojący na podsłuchu i doniósł do urzędu, i od tej pory takie ostrożności.

* Powiadają przejezdni, że w lasach koło Wielkich Mostów w Żółkiewskiem chłopi całemi gromadami po kilkudziesięciu patrolują, z żandarmami na czele. Główne kwatery bywają naturalnie w karczmach, gdzie trunek dodaje ochoty i ognia. Chłopi chodzą z laskami i szukają jak mówią Polaków, co idą do Warszawy, lecz mają już byc tem bardzo zniechęceni. Zwracaliśmy już kilka razy uwagę na niestosowność wart chłopskich, ale jeżeli chłopi chodzą gromadami po kilkudziesięciu, i chodzą jak im powiadają żeby łapać Polaków, może to pociągnąć za sobą jak najgorsze następstwa.

* Do Ostd. Ztg. piszą z Poznania: Przed kilku dniami przechodziło kilku żołnierzy z 12 pułku piechoty przez ulicę górną, i zboczyli na ulicę wrocławską, gdy wtem zaraz na skręcie ujrzeli przedmiot swej najgorętszej nienawiści — polskiego exdyktatora Langiewicza, wprawdzie nie osobiście, ale in effigie na wystawie księgarza J. Już chcieli zniszczyć portret dyktatora, jednakowoż udało się prośbom pana J. załagodzić ich gniew, który jeszcze bardziej się zapalił, gdy o kilka kroków dalej ujrzeli tenże sam portret na wystawie u introligatora St. Daremne były prośby i przedstawienia tegoż, jak niewinną jest taka spekulacja obrazami, i gdyby nie był prędko zapuścił żaluzje na swą wystawę, byliby niezawodnie żołnierze zniszczyli okno, i wszystko co było na wystawie. I tu więc musieli ci waleczni obrońcy pruskiej ojczyzny odejść, nic nie sprawiwszy. Ale na nieszczęście znajduje się na wrocławskiej ulicy jeszcze jeden sklep pana St., z którego wyzierał także portret Largiewicza. Tu już wściekłość żołnierzy doszła do najwyższego stopnia i kto wie coby się było stało, gdyby St. nie był sprowadził podoficera w tymże domu mieszkającego, którego powaga jako przedłożonego przeszkodziła wykonaniu ich polakożerczych zamysłów.

* Inny korespondent do tejże samej gazety powiada, ze miał niedawno sposobność mówić z chłopami z Poznańskiego, ktorzy mieli robotę w lasach Kongresówki i na święta do rodzin powrócili. Opowiadają oni, że nieraz się spotykali z oddziałami powstańców i z wojskiem moskiewskiem, a z największem oburzeniem mówią o barbarzyństwie Moskali. Mówili także, że gdy się spotkali z powstańcami, zawsze z tego mieli zysk jakiś, podczas gdy spotkanie z Moskalami zawsze im szkodę przyniosło.

* W oddziele Lelewela powieszono szpiega moskiewskiego Nikiferowa, czyli jak go nazywają Rykowa, niegdyś kapitana moskiewskiego. Był on pod Czechowskim najprzód szeregowcem drugiej strzeleckiej kompanji, po drugiej zaś potyczce został kapitanem pierwszej strzeleckiej, której kapitan D został majorem na miejsce poległego Englerta. Jakie były dowody przeciw niemu, nie wiadomo. Jedni mówią, że Lelewel złapał jakieś depesze, jeszcze z obozu Czechowskiego do Moskali pisane; inni zaś twierdzą, że komitet centralny warszawski przysłał Lelewelowi rozkaz powieszenia Rykowa jako szpiega.

* Słowo pisze, że przyszły z Peterburga bardzo pocieszające wiadomości a liczy do nich przyjazd Berga do Warszawy i adres szlachty moskiewskiej do cara, w w którym obiecują bronić ojcowizny państwa moskiewskiego, tj. Wołynia, Ukrainy i Podola. Widzimy więc jakie to wieści są dla Słowa pocieszające. Słowo jako udające organ Rusinów, powinnoby przecież umieć rozróżnić Ruś od Moskwy.

* W Białe wydarzyło się niedawno temu zajście smutne ze strony chrześcjańskiej ludności miasteczka, skierowane przeciw ludności izraelskiej. Chciano bowiem zmusić właściciela domu chrześcjanina, ażeby wyrzucił krawca żyda z pomieszkania, które tenże najął. Korespondenta do wiedeńskiej Presse gani słusznie ten postępek nietolerantny i niechrześcjański, na co mu odpowiada niejaki p. Ferdynand Bacz, mianujący się literatem.

Powiada on że Polacy w Białej nie mogą obok siebie cierpieć żydów, że każdy król polski miał prawo kazać wyrznąć wszystkich żydów, i potępia korespondent Pressy, nazywając go nieprzyjacielem Polaków, dla tego że się ujął za żydami. Nie znamy żadnego p. Bacza który by był literatem, i spodziewamy się że mieszczanie Białej nie podzielają wcale zdania owego pseudo-literata, który twierdzi, że owe prawo wyrzynania żydów jest historycznie udowodnionem. Spodziewamy się, że mieszkańcy Białej jako Polacy pojmą dobrze stanowisko narodu w obec żydów i właśnie dla uczucia patrjotyzmu poskromią nadużycia podobne temu, które dało powód do owego listu p. Bacza.

* Czas donosi że pp. Branicki i Chojecki wyzwali na pojedynek hr. Zygmunta Wielopolskiego za obrazę wyrządzoną ks. Napoleonowi.

* Wkrótce ma być ukończony monstrualny proces przeciw p. Wilimekowi, redaktorowi Humorystyckich Listów, w Pradze, który zdaje teraz redakcję na kogoś innego, bo jak powiada, nie ma czasu redagować gotując się do ostatecznej rozprawy o 5 zbrodni i 9 przewinień.

Ostatnią pocztą.

W niedzielę wieczór i wczoraj rano otrzymaliśmy następujące telegramy, które w osobnym dodatku dla prenumerantów miejscowych podaliśmy, a dla zamiejscowych dzisiaj zamieszczamy:

Petersburg dnia 12. kwietnia. Dzisiaj wyszedł manifest ogłaszający amnestję dla powstańców polskich. Treść manifestu: „Na nas (t. j. carze) **cięży obowiązek, kraj zachować od powrotu do nieporządków, a politycznemu życiu nową otworzyć erę, która jako podstawy wymaga racjonalnej organizacji samorządu administracyjnego i lokalnego. Położyliśmy podstawy tej autonomji w instytucjach, które oktrojowane, jeszcze doświadczeniem nie zostały wypróbowane. My zachowamy te instytucje, zastrzegając sobie ich rozwój z postępem czasu i wedle potrzeb kraju.**

Ukaz rozciąga amnestję i na powstańców w zachodnich prowincjach cesarstwa.

Petersburg d. 12. Amnestję carską rozciągnięto na wszystkich Polaków i Rosjan (Polen und Russen—jest w telegramie; być może że to ma znaczyć poddanych kongresowej Polski i Zabranych ziem) **którzy wziąwszy udział w powstaniu, poddadzą się przed pierwszym maja.**

Z placu boju dochodzi jedynie wiadomość, która 9. kwietnia kursowała w Warszawie, iż między Kaliszem, Koninem a Kołem stoczyli Polacy, skoncentrowawszy się, walną potyczkę. Opowiadano iż Moskali padło 2000 a Polaków 1000.

Wiadomość o oddziale Geringera w Lubelskiem, jest fałszywa. Geringer jest poddowódzcą pod Czachowskiem i stał w Sandomierskiem pod miasteczkiem Brodami.

Cieszkowski swój oddział był rozpuscił i znowu formować ma inny w Kaliskiem.

Co do not, które przesłały już Austrja, Anglja i Francja do Petersburga, doniósł nam wczorajszy telegram, że w nocie austrjackiej główny nacisk położony na kwestję katolików. Austrja upomina się o to, aby kościołowi katolickiemu pozostawiono zupełną wolność, żeby nuncjusz papieski miał siedzibę swą w Warszawie i aby biskupi całego państwa wprost się z nim znosili.

Francja miała przesłać notę bardzo elastyczną. Jak piszą z Paryża, ma się tylko jednej rzeczy wyraźnie domagać, t. j. utworzenia wojska polskiego i niewyprowadzania go z Polski; reszta ma być w ogólnikach.

Najenergiczniejszą ma być nota angielska. Ma ona być gwałtowna, obrażająca Moskwę; wyrzuca jej w cierpkich wyrazach gwałcenie traktatów, gwałcenie wszelkich uczuć i względów ludzkości. Lecz żądań ściśle określonych nie stawia.

W Petersburgu żądania Austrji co do królestwa Polskiego łatwoby usłuchano. Ale co do Zabranych ziem car i słyszeć o żadnych koncesjach i swobodach dla katolików nie chce. Żądanie zaś Francji co do wojska polskiego, również nie będzie uwzględnione. Anglji zaś gabinet petersburgski nie myśli odpowiadać.

Dla wszystkich zaś trzech mocarstw odmowną odpowiedzią jest ukaz z 12 kwietnia, głoszący z jednej strony amnestję z wyjątkiem przewódzców, z drugiej strony zapowiadający powrót do dawnego stanu rzeczy, bez najmniejszych ustępstw.

W całej tej sprawie polityka Austrji jest jasna i stanowcza. Stara się ona tak postępywać by ani z Francją i Anglją, ani z Moskwą nie zrywać. Wszelkie domysły o przechylaniu się Austrji to na stronę Francji, to na stronę Moskwy, są mylne. Austrja unika tak jednego jak drugiego, widząc w przymierzu z Zachodem, jak i w przymierzu z Moskwą wielkie niebezpieczeństwa dla siebie.

L' Europe z dnia 12. kwietnia nie przyniosła treści not trzech dworów do Petersburga, jak to telegramy w wczorajszych dziennikach wiedeńskich z Frankfurtu głoszą. Być może, iż zaszła pomyłka co do daty, że L' Europe z 13. kwietnia treść tych not zawiera. Trzy dwory mają uzasadniać swą interwencję dyplomatyczną zasadami politycznemi i interesem porządku europejskiego. Od lat 70 ciągle występuje na jaw kwestja polska, i zawichrza pokój świata i wzajemne stosunki mocarstw. Wszystkie trzy dwory, każdy z swego stanowiska, domagają się gruntownego zaspokojenia Polaków i usunięcia przyczyn widocznych zaburzenia pokoju. Austrjacka nota różni się od not zachodnich mocarstw ogólnością swej treści. Apeluje ona usilnie do wspaniałomyślności cesarza Aleksandra, wstawiając się za polepszeniem smutnego losu Polski kongresowej i innych ziem polskich.

Tymczasem londyński Observer z dnia 12. kwietnia donosi, iż wysłane noty trzech dworów są identyczne. Nie są one tak wojenne jak proponowała Francja, ani tak łagodne jak proponowała Austrja. Mocarstwa żądają wypełnienia warunków traktatu wiedeńskiego.

Allgemeine Zeitung z dnia 12. kwietnia przyniosła niby z pewnej ręki wiadomość, iż cesarz Napoleon zapytał Wiktora Emanuela, czy korpus 60 000 ludzi mógłby postawić obok armji francuzkiej. Cialdini miał odpowiedzieć iż jest to rzeczą możliwą.

Z Petersburga wiadomości, przesłane do Francji i Anglji głoszą, że Moskwa zbroi istotnie bardzo pilnie Kronsztadt i brzegi Finlandji.

Do litografowanej Agencji Havas piszą z Sztockholmu: „Osoby, które pilnie uważają ludowe wzruszenia, pojawiające się od niejakiego czasu w rozmaitych krajach północnej Europy, obawiają się nie bez pewnej przyczyny, aby zarządzona przez rząd szwedzki sekwestracja statku parowego angielskiego Ward-Jackson, który do naszego portu w Malmö z oddziałem powstańców zawinął, nie stała się powodem ważnych zawikłań dyplomatycznych z Anglją. Jak utrzymują dzisiaj, miał ambasador angielski na tutejszym dworze, w chwili gdy wieść o sekwestracji okrętu doszła do Sztockholmu, stanowczo żądać od rządu bezpośredniego uwolnienia statku, zmuszonego niejako do schronienia się w Malmö, aby ujść z ochotnikami polskimi przed nieuchronnem pojmaniem przez korsarzy moskiewskich na morzu Bałtyckiem.

„Dotąd jednak rząd szwedzki nie udzielił postanowienia, powziętego w tym względzie, i pomimo nalegających reklamacji posła angielskiego u naszego ministra spraw zagranicznych, wysłano rozkazy do władz portu Malmö, aby sekwestrację statku Ward-Jackson dalej utrzymać. Z drugiej strony p. Daszkow, ambasador moskiewski, stara się w interesie swego rządu wszelkiemi sposobami wpłynąć na hr. Manderström, aby go nakłonić do dalszego przytrzymania statku angielskiego, wiozącego amunicję i oddział ludzi uzbrojonych przeciw Moskwie. Który też z tych obydwóch dyplomatycznych wpływów wprost sobie przeciwnych przemoże u rządu szwedzkiego?“

Szwedzka urzędowa Gazeta Pocztowa donosi, że w skutek denuncjacji z Anglji, że okręt Ward Jackson wiezie broń, a nie posiada potrzebnych legitymacyj okrętowych, zatrzymany został wraz z zapasami, aż do dalszej dyspozycji, aby uniknąć nakazanego z Anglji przyaresztowania.

Królewiecka Ost. Pr. Ztg. donosi, że na Bałtyku krążą jeszcze dwa parostatki, jeden angielski, drugi francuzki, a prócz tego jeszcze jeden statek żaglowy, które wiozą ochotników do Polski i broń.

Dzienniki niemieckie, które dzisiaj nadeszły i już miały ukaz carskiej amnestji, uważają jednozgodnie ten ukaz za odpowiedź odmowną na przedstawienia dyplomatyczne.

Mikołaj Epstein, syn prezesa dyrekcji kolei żelaznej, został skazany na śmierć. Wielki książę ułaskawił go na 12 lat ciężkiego więzienia w kopalniach sybirskich. Ojciec skazanego, dowiedziawszy się o tem ułaskawieniu, został paraliżem tknięty i jest śmiertelnie chory.

Berg jenerałom, którzy mu się przedstawili, oświadczył, że w służbie cara zanadto szczędzą swe życie.

Kraków dnia 13. kwietnia.

(SKI) Na przedmieściu Piasek całą noc dzisiaj rewidowano i aresztowano, aż do białego dnia. Zabrano osób podobno do 20; między temi z domu p. Kopfa, byłego senatora rzeczypospolitej Krakowskiej, wzięto byłego kapitana wojsk polskich, nieznanego mi nazwiska.

Z Kongresówki, a mianowicie z województwa krakowskiego nie mamy wiele szczegółów, prócz tych, które z wczorajszego Czasu mogliście już wyczytać. Wiemy tylko, iż w drugie święto Wielkiej nocy stało 50 polskiej jazdy w Brynicy pod Kielcami, o których Czas nie doniósł jeszcze. Czachowski stoi w Rudzie Malenieckiej, a prócz niego jest jeszcze kilka drobniejszych oddziałów, działających na własną rękę.

Wczoraj, jako w święto Wielkiejnocy ruskiej, Moskale stojący w Proszowicach w liczbie dwóch rot i paruset kozaków, odprawili sobie z rozkazu oficerów swoich, w tem mieście święcone. Pozamykawszy i opieczętowawszy wszystkie prawie szynkownie, przemocą rzucili się na rabunek po domach, i musieli się tego uwijać, skoro przybyły tu wczoraj mieszczanin z Proszowic opowiadał, iż się do skrzynek obywatelskich już dostali, gospodarując jak u siebie w domu.

Kraków dnia 13. kwietnia.

(j) Dzisiaj na rogach poprzylepiano plakaty, przestrzegające przed udziałem czynnym w powstaniu polskiem.

Poufnie urzędnicy zostali uwiadomieni, że ostatnie ogłoszenie nie jest tylko czczą formą, ale ma być ściśle wykonane. Starostowie i naczelnicy powiatów zostali upoważnieni do używania chłopów do służby policyjnej.

Telegram Gazety Narodowej.

Kraków, 14 kwietnia, 11 godz. rano. Papież wystosował dwa listy, jeden do cesarza Austrji, drugi do cesarza francuskiego. Papież wzywa obudwu monarchów, iż teraz nadeszła pora wydobyć jedenaście miljonów katolików, których zmuszono do szyzmy, z pod okrutnego jarzma moskiewskiego. Żywemi słowami kreśli stan smutny kościoła w Polsce kongresowej, na Litwie i w Zabranych ziemiach. Cały świat katolicki powinien działać dla oswobodzenia katolików polskich. Błaga papież pomocy obudwu monarchów za nimi.

Powstanie na Litwie wzmaga się. W trzech powiatach jest 10.000 powstańców. Włościan jest najwięcej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— C. k. ministerjum handlu i rolnictwa potwierdziło nowy wybór Józefa Breuera prezydentem. a Karola Pietscha wiceprezydentem izby handlowej i przemysłowej we Lwowie na rok 1863.

— W tych dniach ze strony pruskiego ministerjum handlu udzielone zostało zezwolenie do wykonanania przygotowawczych robót od kolej żelazną na przestrzeni z Gdańska do granic królestwa Polskiego. Roboty te mają być bezzwłocznie rozpoczęte. Podobnie i rząd rosyjski udzielił jednemu z z swoich towarzystw koncesję na budowę kolei żelaznej z Kijowa do Odessy na przestrzeń 647 wiorst.

— Rząd belgijski zawarł z Włochami traktat względem handlu, żeglugi i spłacenia ceł na Szeldzie.

Na targach obwodu lwowskiego płacą w przecięciu: mierzycę pszenicy 8 złr. 15 kr. żyto 1 złr. 60 kr. jęczmień 1 złr. 50 kr., hreczkę 2 złr, owies 1 złr. 50 kr., kartofle 80 kr.

Kurs lwowski, z dnia 11. kwietnia.		Dają w. a. gl.	ct.	Żądają w. a. gl.	ct.
Dukat holenderski		5	24	5	30
Dukat cesarski		5	27	5	33
Moskiewski półimperyał		9	—	9	14
Moskiewski rubel srebrny		1	73	1	75
Pruski talar kur.		1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	76	33	76	95
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	80	10	80	78
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	25	74	88
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	81	5	81	80
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	211	—	212	75

Kurs wiedeński, z dnia 11. kwietnia.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	35
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	801	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	205	60
Londyn 10 funtów sterlingów	111	20
Dukaty cesarskie sztuka	5	33
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	50

Przyjechali dnia 11 i 12 kwietnia.

PP. Kęplicz M. z Artasowa, Sokołowski M. z Polski, hr. Stadnicki K. z Starej Sieniawy, Schranil J. ze Stanisławowa, Żurakowski A. z Horbacza, Korzeniowski K. z Podliszek, Rubczyński A. z Stanina, hr. Miltitz K. z Stobnicy, Mazaraki L. z Strutyna, Wierzchowski J. z Nowiczyzny. Słabkowski L. adw. kraj. z Czerniowiec, hr. Tarnowski A. z Polski, Czernicki J. z Tarnowódki, hr. Humnicki W. z Rozpucia, Grocholski K. z Rożysk, Dulski E. z Iławczy, Kęszycki M. z Dzwiniaczki, Malczewski S. z Cześnik, Hr. Lanckoroński T. z Podłubiec, Medycki E. z Stryja, Kręczunowicz Z. z Korszowa, Maciejowski W. z Kołomyi, Bagiński L. z Jaskowiec,

Wyjechali dnia 11 i 12 kwietnia.

PP. Pawłowski W. do Krakowa, Osmólski R. do Szarpaniec, Słabkowski L. do Przemyśla, Prunkuł B. do Niższych Miliszyc, Trunkuł J. do Słobody, Orzechowski A. do Huty, Niezabitowski K. do Płuchowa, hr. Stadnicki K. do Paryża, Kęplicz M. do Artasowa, Walewski K. do Kłodna, Możarowski A. do Hohołowa.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Z drukarni K. Pillera.